PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Wychodzi raz w tygodniu w każdą sobotę
Konto Poczt. Kasy Oszcz. Nr. 149.458

Redaktor naczelny: Inż. Rosenstock.
Oficjalny organ
POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

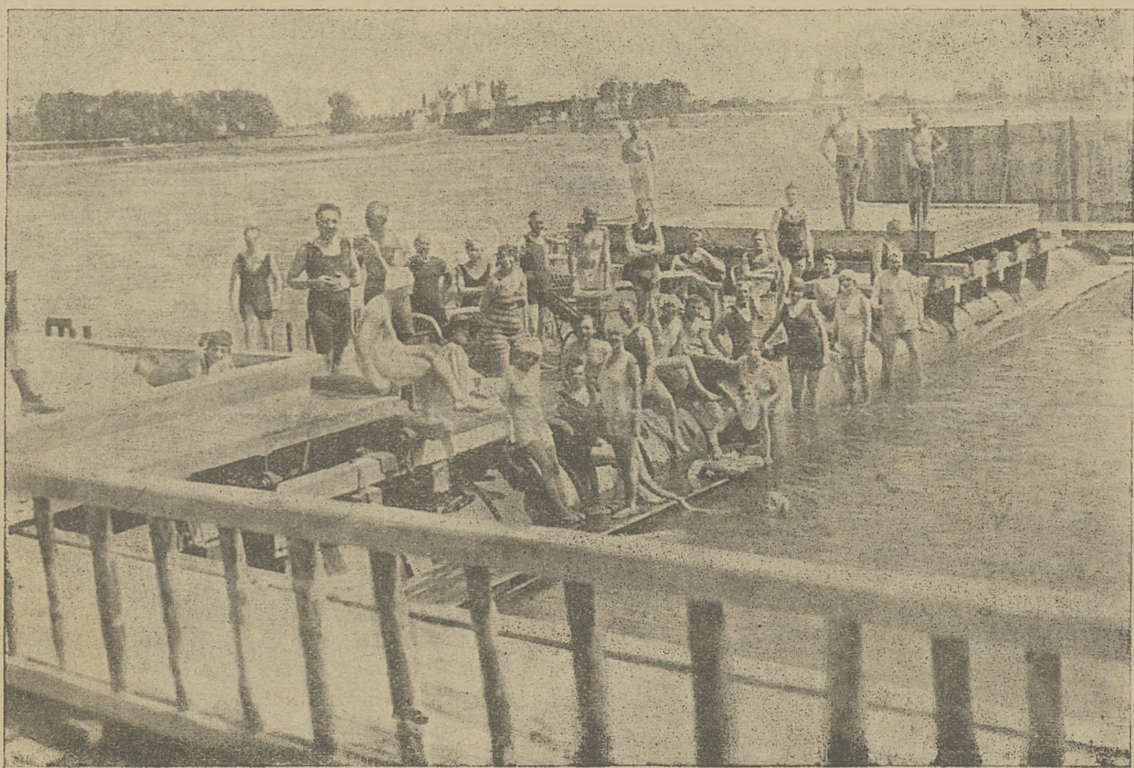
Numer pojedynczy 30·— Marek
Prenum. kwartalna 350·— Marek

oraz Krakowskiego, Warszawskiego, Lwowskiego i Łódzkiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej.

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Grodzka L. 13, Telefon 1354.

WARSZAWA ŁÓDŹ KRAKÓW LWÓW

Nr. 14. Sobota, 20 sierpnia 1921. Rok I.



Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie.

Kąpielisko i plaże sztuczne na pontonach.

Dział urzędowy.

Krakowski Związek Okręg. Piłki nożnej.

Sekretarjat: Marjan Kopeć, Kraków, Czarna Wieś, ul. Miechowska 6.

Uchwały Zarządu.

Polecono Wydziałowi gier i dyscypliny przeprowadzić szczegółowe śledztwo w sprawie zawodów B. B. S. V.—Podgórze w dn. 17 lipca i rezultaty dochodzeń przedstawić Zarządowi.

Prośbę K. K. S. Sparta o zezwolenie b. graczowi Wisły, Węgrzynowi, brania udziału w zawodach Sparty o mistrzostwo klasy C. przekazano Wydziałowi gier i dyscypliny.

Wezwano K. S. Wawel, by do 8 dni przedłożył Zarządowi dowód, że uregulował z K. S. Podgórze sprawę dochodu z matchu Wawel—Podgórze w dn. 14 lipca.

Polecono Wydziałowi gier i dyscypliny zorganizować jednorazowe zawody, z których dochód ma być przeznaczony na zakupno puharu.

Dla opracowania regulaminu corocznych rozgrywek o puhar między związkowymi klubami K. Z. O. P. N. wybrano komisję, złożoną z pp. Chocznera, Dembińskiego, Dra Marguliesa, inż. Rosenstocka i Synowca.

Na postawie § 14 statutu K. Z. O. P. N. Dr. Szperber przestaje być członkiem Zarządu K. Z. O. P. N. Kooptację nowego członka Zarządu odłożono do następnego posiedzenia.

Udzielono prof Babulskiemu urlopu do końca sierpnia b. r.

Prośbę K. S. Makkabi, by darować resztę kary, nałożonej na graczy Heima i Kleinmanna, załatwiono przychylnie.

Komunikat Kolegjum Sędziów K. Z. O. P. N.

Na posiedzeniu dnia 16 sierpnia wyznaczono następujących sędziów na najbliższe zawody:

Cracovia—Pogoń. Sędziowie linjowi: pp. Seidner i Konkiewicz (ewent. p. Fiedler).

Makkabi—Wisła p. Dr. Lustgarten.

Makkabi II.—Polonia (Wadowice) p. Zweig (ewent. p. Fiedler).

Olsza—Makkabi III. p. Landwirth.

Sparta—Korona II. p. Przeworski.

Cracovia III.—Pogoń p. Reyman.

Sparta—Makkabi III. p. Fiedler.

Orkan—Rewia p. Neiger.

Podgórze—Hakoah w Bielsku p. Seidner (ewent. p. Zweig).

Sparta—S. C. Bielsko w Krakowie p. Brand.

Okólnik K. S.

Zwraca się ponownie sekretarzom klubów uwagę, że w myśl uchwały Zarządu K. Z. O. P. N. wszelkie zawody Klubów Związkowych muszą być zgłaszane najpóźniej na 5 dni przed dniem zawodów, do rąk sekretarza Wydziału K. S. p. Józefa Kałuży, Kraków-Podgórze, ul. Krasickiego 7.

Mistrzostwo Polski w niebezpieczeństwie.

Jak się dowiadujemy ze źródeł kompetentnych, Ministerstwo spraw wojskowych urządza w dn. 27 i 28 sierpnia we Lwowie rozgrywki o mistrzostwo między drużynami D. O. G. lubelskiego, lwowskiego i krakowskiego, a od 2 do 5 września w Warszawie olimpjadę wojskową, w czasie której odbędą się decydujące rozgrywki o mistrzostwo wojskowe w piłce nożnej. W drużynach wojskowych mają brać udział służący w wojsku gracze mistrzowskich drużyn związkowych (Cracovii, lwowskiej Pogoni, warszawskiej Polonii i in.). Na oba te dni P. Z. P. N. naznaczył już w końcu maja rozgrywki o mistrzostwo Polski. Jeśli sfery wojskowe nie odstąpią od swego zamiaru wstawienia graczy drużyn związkowych, wówczas kluby te, znacznie osłabione, nie mogłyby wziąć udziału w rozgrywkach związkowych. Wyrażamy nadzieję, że sfery wojskowe, których celem powinno być wyrabianie tężyzny fizycznej wśród żołnierzy, sportowo jeszcze niewyćwiczonych, a nie korzystanie z gotowego już materjału sportowego, odstąpią od swego zamiaru wciągania do rozgrywek wojskowych graczy związkowych i nie zechcą wprost uniemożliwić normalnego przebiegu rozgrywek o mistrzostwo Polski.

Centrala sportowa w Wilnie.

Wileński „Ilustrowany Tygodnik Sportowy“ donosi, że w Wilnie powstaje „Centralny Związek Polskich Towarzystw Sportowych.“ Statut tak określa cel i zadanie tej nowej placówki:

„Centralny Związek jest instytucją, zrzeszającą różne towarzystwa sportowe dla osiągnięcia wspólnych celów, a mianowicie: dla ujęcia ruchu sportowo-gimnastycznego w Wileńszczyźnie w pewien system, dla skoordynowania wysiłków, czynionych w tym kierunku przez poszczególne towarzystwa, dla rozpowszechnienia i udostępnienia sportu jak najszerszym warstwom, dla zapewnienia wszystkim towarzystwom, wchodzącym w skład C. S., wszelkich możliwych środków technicznych, dla zdobywania środków, potrzebnych do rozwoju towarzystw (zapomogi rządowe i t. p.), pośredniczenia w stosunkach z władzami i wreszcie regulowania stosunków między poszczególnemi towarzystwami“.

W skład C. S. wchodzą w myśl statutu towarzystwa sportowe i gimnastyczne. Delegaci poszczególnych towarzystw, wybrani na przeciąg 6 miesięcy, tworzą Zarząd C. S.

Celem ujęcia całokształtu działalności sportowej we wszystkich towarzystwach i dla nadania jej odpowiedniego kierunku tworzy się wydziały, a mianowicie: gimnastyczny, lekko-atletyczny, piłki nożnej i t. d. Działalność poszczególnych wydziałów określa statut. Wydziały będą najwyższą władzą towarzystw. — Jednem słowem w Wilnie tworzy się tak u nas utęskniona Centrala sportowa.

Szczęśliwe jest Wilno, szczęśliwe te kluby, które nie wiedzą o istnieniu naszego sławetnego Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich. Przecież P. K. I. O., to nasza centrala sportowa. Starzy panowie, wybrani przez delegatów poszczególnych związków, radzą ciągle, lecz nawet jeszcze nie opracowali — statutu. *Ape.*

Warszawa w sierpniu.

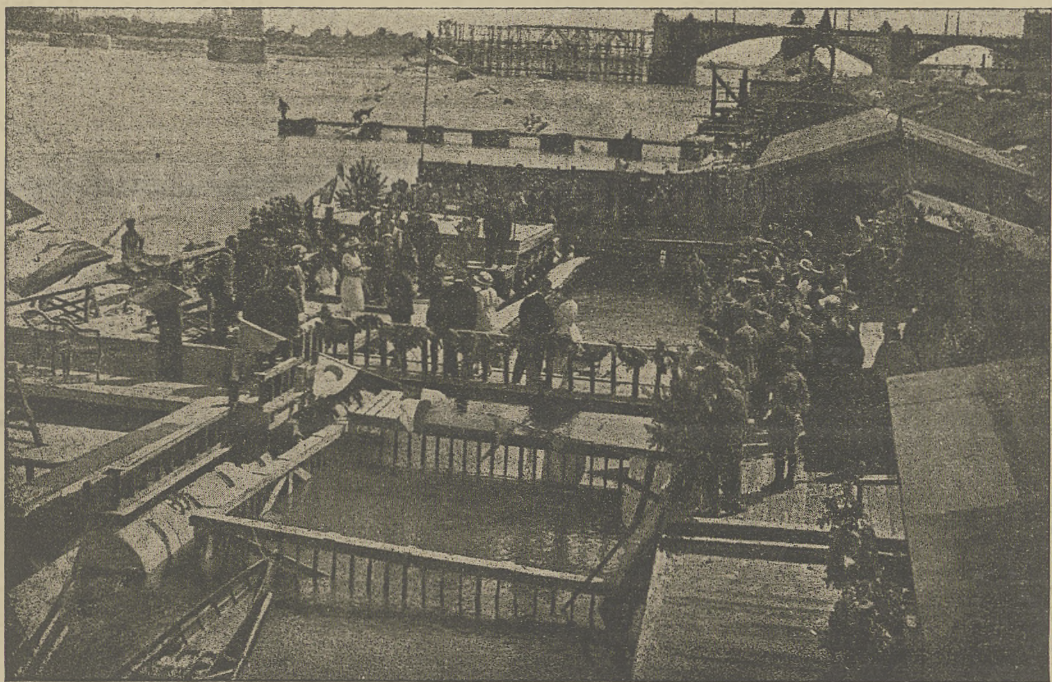
PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

Coś nie coś o Krakowie i lekkiej atletyce.

Lwów, Poznań, Lublin, a nawet Warszawa, ta Warszawa, w której sport tak powoli i w tak ciężkich warunkach się rozwija, już urządziły, bądź też mają urządzić zawody lekkoatletyczne, będące niejako świadectwem tego, co w tej gałęzi sportu zrobiono dotychczas. Tylko o jednym Krakowie nic a nic nie słychać. Krakowscy sportsmeni są tak zaprzątnięci grą w piłkę nożną, że poza nią nie widzą żadnych innych sportów.

Kraków widocznie nie posiada tej ambicji sportowej, jaka cechować powinna każde większe centrum sportowe. Na zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski wszystkie miasta okręgowe wysyłają swoich przedstawicieli, tylko jeden Kraków, o ile mi wiadomo, nie będzie przez nikogo reprezentowany. A przecież niektóre z tych miast są młode sportowo, podczas gdy Kraków jest jednem z tych miast, w których sport polski zapuścił swe pierwsze korzenie. Różni te miasta od Krakowa to, że posiadają one dużo ambicji sportowej, która każe im sięgać po palmę pierwszeństwa i jest dla nich



Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie.
Poświęcenie przystani. — Na dalszym planie start biegu na 100 m. na pontonach.

nieustannym bodźcem do pracy. Kraków natomiast nie posiada tej ambicji i dlatego tak przed wojną jak i po wojnie całą swą działalność sportową ogranicza jedynie do gry w piłkę nożną, wskutek czego zawsze łatwiej było można u nas spotkać lekkoatletę węgierskiego lub austrjackiego, aniżeli krakowskiego. Oto smutne skutki tego jednostronnego wychowania fizycznego, któremu niestety Kraków po dziś dzień hołduje.

Cóż to ma znaczyć? Czyż sfery sportowe krakowskie uważają za celowe takie jednostronne wyrobienie fizyczne młodzieży? Czyż nie znają one korzyści, jakie dają ćwiczenia lekkoatletyczne? A następnie, czy sfery te wiedzą o tem, że na igrzyskach międzynarodowych lekka atletyka zajmuje naczelne miejsce? Dumni jesteśmy wprawdzie z wyników, jakie daje nam football krakowski; duma ta jednak nie może nam ani na chwilę przysłaniać tego, co jest tak rażącem, że aż dziwi.

Cóż robi krakowski Z. L. A. i czy wogóle taki związek istnieje? (Niestety, jeszcze nie istnieje! Red.). Dotychczas przynajmniej o istnieniu jego nic nie wiemy. Czas, ażeby dał się poznać szerszemu ogółowi sportowemu. Kraków, tak samo jak inne miasta polskie, obowiązany jest do zdania egzaminu ze swej działalności lekkoatletycznej. Ze śpiączki przedwojennej jakoteż dotychczasowej na tem polu trzeba się wreszcie otrząsnąć. Inaczej wolno nam będzie przypuszczać, że Kraków nie docenia zadań i korzyści tego sportu, wyrządzając tem samem wielką szkodę polskiemu rozwojowi fizycznemu.

Czas wreszcie z tem zerwać. Pierwszym dowodem pozytywnej pracy na tem polu niechaj będzie ten „bieg okrężny Illustr. Kurjera Codz.“, tak dawno już przez sfery sportowe krakowskie zapowiedziany. Trzeba raz przecież przełamać pierwsze lody, a dalsza praca pójdzie już łatwiej. Jeszcze raz zaznaczam, że wychowanie fizyczne młodzieży nie może się zaczynać i kończyć na grze w piłkę nożną. Zresztą stoją przed nami bardzo ważne zadania. Za trzy lata przyjdzie nam się zmierzyć po raz pierwszy na arenie paryskiej z międzynarodowym sportem. Czyż mamy się skompromitować? Już dzisiaj trzeba wytężyć wszystkie siły, jeżeli chcemy, ażeby re-

zultat naszego spotkania się z zagranicą był jeśli nie chwalebny, to w każdym razie nie **kompromitujący**. Każdy zatem dzień zwłoki w tej pracy jest dla sportu polskiego stratą niepowetowaną.

Kraków, który tak świetnie przoduje footballowi polskiemu, powinien a nawet musi i na tem polu zacząć pracować. Inaczej praca jego będzie niezupełną i bynajmniej nie zasługującą na uznanie.

Warszawa, w sierpniu. *Obserwator.*

Warszawscy krytycy a sport kolarski.

Sport kolarski przez długie lata był pionierem sportu na terenie byłej Kongresówki. Pierwszy ziemny tor wyścigowy zbudowano w Warszawie w r. 1886. Już wtedy wybiło się wielu pierwszorzędnych jeźdźców, którzy nieraz z powodzeniem mierzyli się z zawodnikami zagranicznymi; dość wymienić braci Wychowskich, Barańskich, Beneta i wielu innych. Już wtedy zawody kolarskie gromadziły tłumy zaciekawionej publiczności i były przez dłuższy czas jedynymi zawodami prawdziwie sportowymi w Warszawie. Gdy Kraków z powodzeniem uprawiał football, gdy we Lwowie rozwijała się lekka atletyka, w byłej Kongresówce jedynie sport kołowy zdobywał szeroką popularność i budził zamiłowanie.

Zawodników było coraz więcej tak, że w przedwojennych biegach o „Mistrzostwo Król. Pol." startowało zawsze ponad 100 uczestników. Lecz i klasa jeźdźców poprawiała się wyraźnie. W urządzanych niejednokrotnie międzynarodowych wyścigach torowych brali z powodzeniem udział Weis, Kłopotowscy, a nadewszystko popularny mistrz Warszawy Piotr Tkaczyk, zaszczytnie znany ze swych występów sportowych w Rosji i na Zachodzie.

Pierwszy w Polsce wyścigowy tor betonowy powstał w Łodzi w roku 1898. I tam z zamiłowaniem uprawiano kolarstwo, a tamtejsze wyścigi gromadziły tysiące widzów. Najwybitniejszymi jeźdźcami łódzkimi byli „sprinter" Szenersztet i jeździec na długie odległości Beck, odznaczeni na wyścigach w Niemczech.

Na wyścigi międzynarodowe, urządzane z dużym nakładem kosztów i pracy na torze Warszawy i Łodzi, zjeżdżali się bezwzględnie najlepsi kolarze zagraniczni, a więc: niepokonany Ellegard, Triol, pobity w przedbiegu przez Tkaczyka, Messori, rekordzista światowy na jeden kilometr, którego udało mi się pobić w biegu dwugodzinnym, Amerykanin Stoll, znany jeździec na długie dystanse, Peters, Kudela, Utłoczkin i wielu innych.

Powyższe krótkie wspomnienie dowodzi, że kolarstwo odegrało już w rozwoju naszego sportu dużą i zaszczytną rolę. A stan obecny?

Otwarcie toru betonowego w Warszawie wpłynie bezwątpienia korzystnie na klasę jeźdźców. Wystarczy przyjść w godzinach popołudniowych na tor, aby ujrzeć pełen zamiłowania i systematyczny trening wielu jeźdźców. Smiało twierdzić można, że w żadnej dziedzinie sportu w Warszawie nie widać tak pilnej i starannej pracy jak w kolarstwie. Materjał zaś mamy pierwszorzędny. Znakomicie zapowiadają się: Szymczyk, Jabrzemski, Gędziorowski i Lange, w doskonałej formie jest mistrz na długie mety Kamiński.

Trzeba jeszcze podnieść jedną sympatyczną cechę, charakteryzującą nasz sport kołowy. Wiadomą jest rzeczą, że ogromna większość jeźdźców zagranicznych to zawodowcy, utrzymywani bądź przez fabryki rowerów, zainteresowane w zwycięstwie, bądź czerpiący dochody z wielkich nagród. U nas przemysł rowerowy jest w zaczątkach, nagrody zaś udzielane są w postaci skromnych żetonów. Dlatego w tym sporcie panuje u nas czyste amatorstwo, mimo że koszt roweru, kół torowych, a w szczególności gum wyścigowych jest bardzo wysoki, i mimo że dużo bezinteresownego zamiłowania wymaga ten sport, należący przecież do tak zwanych sportów „niebezpiecznych". Upadek bowiem w licznie obsadzonym i szybkim biegu powoduje często jeżeli nie stałe kalectwo, to w każdym razie silne potłuczenia.

Tymczasem pierwsze wyścigi, urządzone przez Warszawskie Tow. Cyklistów dn. 31 lipca na nowo zbudowanym torze, spotkały się z tak pełną dyletantyzmu a może i złośliwości oceną warszawskich sprawozdawców sportowych, że dla każdego, umiejącego wprost jeździć tylko na rowerze, musiała się ona wydać kompromitującą prasę warszawską.

O cóż to domorosłym sprawozdawcom w tej zapalczywej krytyce idzie? „Kurjer Polski" n. p. zarzuca uczestnikom „brak wszelkiego poczucia ambicji sportowej chęci ustalenia jak najlepszego czasu", a „Kurjer Warszawski" oburza się na nierekordowe czasy i uznaje nawet za stosowne ukarać zawodników w osobliwy sposób — przez niepodanie wyników.

Jeżeli idzie o teoretyczne postawienie sprawy, to ci panowie muszą się dowiedzieć, że tak zwane „prowadzenie" w wyścigu kołowym przy wielkiej szybkości odgrywa ogromną rolę. Wchodzi tu w grę prucie powietrza i napięcie uwagi, wyczerpujące bardzo pierwszego jeźdźca. Pewne jest, że jeżeli najlepszy jeździec prowadzi bieg bodaj kilometrowy w najszybszem tempie, a za nim jedzie „na kole" dużo słabszy, ten ostatni zwycięży na ostatecznym „finishu".

Jak wielkie znaczenie ma prowadzenie, tego dowodzi szalone tempo (około 100 km. na godzinę) wyścigów z prowadzeniem motorów. Typowym zaś dla wyścigów na krótkie mety jest ostatni rzut i wysiłek końcowy biegu, które decydują o wygranej.

Panowie sprawozdawcy zapewne nie widzieli wyścigów zagranicą, a nawet jazdy na torze warszawskim takich mistrzów, jak Triol i Ellegard, którzy w wyścigach nie ustanawiali rekordów, wygrywali tylko pięknym „finishem". Panowie ci nie wiedzą o tem, że rekordy ustanawia się, jeżdżąc na czas pojedynczo i dlatego powinni przestać filozofować na temat tej gałęzi sportu, o której pojęcia nie mają. Wyjdzie to z korzyścią dla pism, w których popisują się swym dyletantyzmem, a przedewszystkiem dla polskiego sportu, o którego dobro tu idzie. *Lenartowicz.*

Warszawa, w sierpniu 1921.

Niesłychany skandal w Lozannie.

Otrzymałem ze sfer miarodajnych bardzo ciekawe sprawozdanie.

W początku czerwca odbył się w Lozannie Kongres Olimpijski. Na kongres ten zaproszono także i Polskę, a zaproszenie to wpłynęło do Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Min. Spr. Zagr. przesłało powyższe zaproszenie do Min. Zdrowia, które wysłało do Lozanny delegata na koszt rządu. Niestety nie wiem, jak się ten delegat nazywał, wiem tylko, że z zawodu jest dentystą, a w sferach sportowych osobistością zupełnie nieznaną. Wygłosił on półgodzinny referat na kongresie, w którym był stanowczo przeciwny sportowi, jako rzeczy, która odrywa młodzież od nauki i szkodzi zdrowiu (!), słowem miał się wyrazić, „że sport jest tylko dla idjotów i próżniaków". Tyle o samem sprawozdaniu delegata rządu. P. K. I. O. ma podobno w tej sprawie dokładne sprawozdanie i dziwię się, że nie podaje nazwiska tego pana do ogólnej wiadomości.

Żądać musimy z całą stanowczością, by zainteresowane władze, a w szczególności P. K. I. O., sprawę tę należycie wyświetliły sportowcom polskim. *Ape.*

O amatorstwo w piłce nożnej.

Dziwny typ gracza wychował się w Warszawie i w Łodzi. Ktoś złośliwy mógłby powiedzieć, że to zawodowcy, a nie amatorzy. Pragnąc tę sprawę wyświetlić, poruszam ją na tem miejscu, dając przykłady przewinień graczy, których naprawdę nazwać amatorami nie można.

Główną giełdą graczy jest Łódź. Lecz niestety nietylko kluby łódzkie handlują graczami, gdyż i Warszawa poszła za ich przykładem, wydostając na różne sposoby dobrych graczy łódzkich, którzy czują wielką miłość do... Warszawy. Gracze ci stale mieszkają w Łodzi, a na mecze sprowadza się ich do Warszawy. Nie są oni jednakowoż przywiązani do swych klubów, robią więc im różne przykrości i grają, gdzie tylko mogą. Niestety Wydziały zgłoszeń i kar nie funkcjonują należycie i nie poskramiają tych przekroczeń.

Opiszę tutaj wypadek dość wesoły, który bezwarunkowo nadaje się do kącika humorystycznego, ale niestety jest on w całej mierze prawdziwym. Klub łódzki miał pewnego razu wyjechać na zawody do Poznania. Na grę tę zamówił sobie paru graczy z warszawskich klubów, którzy swego czasu grywali w tym klubie. Klub warszawski urządzał tej niedzieli również mecz i to ważny. Zarząd warszawskiego klubu, który wiedział, że jego gracze mają jechać do Poznania, by tam grać w łódzkim klubie, był w rozpaczy i szukał sposobu, by ich od tego wyjazdu powstrzymać. I sposób się znalazł. Wydelegowano zaufanego członka do Łodzi i polecono mu nadać do jednego z graczy tej treści depeszę: „Do Poznania nie jedziemy, zostań w Warszawie“ i podpisać jednego z jego przyjaciół łódzkich. Depesza odniosła swój skutek. Gracz został w Warszawie i grał tej niedzieli w klubie warszawskim. Klub zaś łódzki, przyjechawszy do Poznania, lamentował, że gracze z Warszawy (!) nie przyjechali. Gdy wszystko wyszło na jaw, zrobił się wielki skandal, gracze się obrazili, ale prędko się przeprosili.

Opisany wypadek najlepiej świadczy o przywiązaniu klubowem tych graczy, które u wszystkich innych graczy jest tak wielkie, że nawet kluby zamiejscowe uważają za wrogów śmiertelnych i za żadne skarby świata nie włożyliby kolorów drugiego klubu.

Niestety niema dowodów faktycznych, jak się to dzieje, że jedni i ci sami gracze grają co sezon a nawet co mecz w innym klubie. W każdym razie pogłoski, jakie o nich chodzą, nie są dla nich wcale pochlebne. Może ten głos przestrogi przywiedzie ich do opamiętania i nawróci na właściwą drogę, a władze sportowe skłoni do energicznego wkroczenia i stłumienia w zarodku tych zupełnie niepożądanych objawów w naszym sporcie footballowym. *Ape.*

Warszawa, 12 sierpnia.

PIŁKA NOŻNA

Terézvárosi Torna Club w Polsce.

Pierwszoklasowa drużyna węgierska przyjechała do Polski po dwumiesięcznej przerwie i po uprzedniem odbyciu jednego tylko treningu. Dlatego rezultaty, uzyskane przez nią dotychczas, dowodzą wielkiej zmienności w formie. W piątek ulegli goście węgierscy drużynie B. B. S. V. po nadzwyczaj słabej grze, dającej się wytłumaczyć uciążliwą podróżą i wielkim upałem. W niedzielę znów, mając za sobą rozegrany pierwszy match i względnie dobry wypoczynek, stawili Węgrzy dzielny opór niekompletnej Cracovii, uzyskując z nią — przy małej dozie szczęścia — w ładnej i nadzwyczaj szybkiej grze wynik nierozstrzygnięty. Następnego wreszcie dnia T. T. C., mając jeszcze w nogach wytężający match z Cracovią, grał znacznie gorzej i poniósł dotkliwą porażkę z Wisłą, która swą ładną i pełną energji grą sprawiła widzom nadzwyczaj miłą niespodziankę i której zwycięstwo mimo wszystko wysoko cenić należy. Czytając ostatnie wyniki, uzyskane z drużynami zagranicznemi zarówno w Krakowie jak i we Lwowie, nie można się oprzeć uczuciu dumy, że polski sport piłki nożnej rozwija się coraz lepiej i że coraz więcej jest u nas klubów, które z dobrym skutkiem bronią honoru naszego sportu.



Drużyna Terézvárosi Torna Club (Budapeszt).

Z uznaniem podnieść należy fakt, że T. T. C., w przeciwieństwie do Kispesti i Ujpesti, okazał się drużyną nadzwyczaj karną i grającą bardzo poprawnie, czem sobie zdobyła wielką sympatję wśród widzów. *T. S.*

Bielsko.

12 sierpnia. **B. B. S. V.—T. T. C. 3:2 (1:0).**

T. T. C. wystąpił w najsilniejszym składzie. B. B. S. V. bez Stürmera i Zalesińskiego. Budapeszteńczycy zawiedli oczekiwania. Poziom ich gry mało różnił się od poziomu drugoklasowych drużyn, a dopiero pod koniec zawodów uzyskali lekką przewagę nad B. B. S. V., który z łatwością mógł był uzyskać jeszcze korzystniejszy wynik.

Bielsko uzyskuje na 2 minuty przed końcem pierwszej połowy pierwszego goala z karnego. Drugą bramkę strzela po wolnym Jurziczek, poczem Węgrzy wykorzystują błąd obrony i bramkarza i strzelają swą pierwszą bramkę. Przy stanie 2:1 gra się ożywia. Węgrzy napierają, lecz Bielsko uzyskuje przez lewego skrzydłowego trzecią bramkę, którą bramkarz węgierski z łatwością powinien był obronić. Z karnego uzyskują następnie Węgrzy niedługo przed końcem swój drugi punkt.

B. B. S. V. górował we wszystkich swych linjach nad gośćmi, którzy ani taktycznie, ani technicznie nie mogli zadowolić nawet skromnych wymagań.

Sędzia dr. Lustgarten z Krakowa. *Ł.*

Kraków.

14 sierpnia. **Cracovia—T. T. C. 1:1 (0:1).**

Jakkolwiek Cracovia nie doszła jeszcze do przedwakacyjnej formy, grała jednak znacznie lepiej, niż ostatniej niedzieli z Wackerem. Wprawdzie napad za mało kombinował i za dużo górą podawał, mimo to zawody były interesujące, o bardzo silnem, niesłabnącem ani na chwilę tempie.

Grę rozpoczęli Węgrzy z prawdziwie południowym temperamentem. Przez pierwszych 10 minut atakowali zaciekle bramkę Cracovii, nie będącej w stanie dojść do kontrataku, poczem gra wyrównała się, przenosząc się z błyskawiczną szybkością z jednej strony boiska na drugą. Obie drużyny zagrażały często niebezpiecznie bramce przeciwnika, nie wykorzystując jednakże sytuacyj w braku dobrych strzelców.

Dopiero w ostatniej minucie przed pauzą zrobili Węgrzy pierwszego goala, wytrącając piłkę z rąk Popiela.

Po zmianie bramek uzyskuje Cracovia bezwzględną przewagę. Węgrzy robią od czasu do czasu groźne wypady, gra jednak toczy się przeważnie po ich stronie. Cracovia zaczyna lepiej kombinować i więcej strzelać, owocem czego bramka strzelona w 8 min. przez Koguta z ładnego podania Reymana.

Dalsze wysiłki pozostają bez rezultatu, obie drużyny mimo dobrych pozycyj przestrzelają, w czem niestety górowała Cracovia.

Węgrzy wywarli bardzo dobre i sympatyczne wrażenie grą spokojną i fair. Najlepiej grały skrzydła, środkowy pomocnik oraz lewy obrońca.

Jako całość jest Terézvàrosi drużyną zgraną i silną, o poziomie mniej więcej Cracovii.

U naszych, podobnie jak u Węgrów, najlepsze skrzydła. Pomoc trzymała się zanadto blisko swej bramki, za mało wspomagając linję napadu, do czego przyczyniał się w wielkiej mierze Fryc, wychodząc za daleko naprzód i pozostawiając Synowca bez żadnego oparcia. System jednego obrońcy jest częstokroć bardzo skuteczny, lecz trzeba go stosować umiejętnie, a co ważniejsza nie ustawicznie.

Sędzia: Dr. Lustgarten.

Rzuty narożne 7:5 dla Terezvarosi.

Skład Cracovii: Popiel; Gintel, Fryc; Chruściński, Styczeń, Synowiec; Mielech, J. Reyman, Kałuża, Kogut, Szperling.

Skład T. T. C.: Braun: Kovacs, Fried; Rakottyai, Kluger, Palkovics; Mally, Proczenko, György, Poremba, Rosenberg.

15 sierpnia. **Wisła—T. T. C. 3:0 (2:0).**

Pierwsze swe znaczne zwycięstwo nad zagraniczną drużyną zawdzięcza Wisła nadzwyczajnej ambicji, z jaką grała przez cały czas. Zawrotne wprost tempo gry wytrzymała doskonale, będąc do przerwy prawie wyłącznie stroną atakującą.

Już w 3 min. po rozpoczęciu zdobywa Kowalski II. pierwszą bramkę ze wzorowo wykonanego przez Danza rzutu narożnego, poczem dopiero w 35 min. Szpurna drugą.

W drugiej połowie przewagę mieli Węgrzy. Napad ich jednak, nie posiadając żadnej siły przebojowej, nie był poprostu w możności podsunąć się bliżej pod bramkę Wisły, strzały zaś, oddawane z większej odległości, chwytał brawurowo Wiśniewski. Wisła od czasu do czasu robiła wypady, skutkiem których uzyskała przez Szpurnę w 29 min. ostatniego goala.

Wszystkie ataki Węgrów, usiłujących zdobyć przynajmniej jeden punkt, niweczyła doskonale grająca obrona Wisły. Także pomoc pracowała bez zarzutu, jedynie napad, z wyjątkiem skrzydeł, słabszy.

Terezvarosi grał znacznie słabiej, niż z Cracovią. W napadzie pracował właściwie jeden tylko Mally. Podziwiać wprost trzeba mrówczą lecz syzyfową pracę tego gracza, który prasowany przez obrońców, prawie zawsze zdołał się wywinąć i scentrować. Niestety wszystkie jego wysiłki szły na marne skutkiem słabej gry reszty napastników.

Pomoc grała słabo. Z obrony dobry był tylko Fried. Sędzia p. Seidner. Rzuty narożne 4:2 dla Wisły. *P.*

Jordanów (Małopolska).

14 sierpnia. **K. S. Jordanów—K. S. Olsza** (Kraków) **2:2 (0:2).**

Match odbył się na łące obok stacji kolejowej. Gra piękna, ambitna, w szybkiem tempie, szczególnie w pierwszej połowie. Po przerwie gra wolniejsza, jednak kombinacyjna. Publiczności niewiele z powodu niepogody. Z K. S. Jordanowa wyróżnili się: bramkarz, obrońcy i center pomocy. Drużynie jordanowskiej brak zgrania, poszczególni gracze z dobrą techniką sportową. *S. K.*

Nowy Sącz.

14 sierpnia. **K. S. Korona** (Kraków)—**K. S. Beskid 6:2 (0:1)**

Krakowianie wystąpili z dwoma graczami rezerwowymi, pomimo to grali ładnie, mając przez całą grę przewagę. Przed pauzą jednak biało-zieloni nie uzyskali żadnego goala. Dopiero po pauzie przybiera Korona szalone tempo, zdobywając sześć bramek. Beskid uzyskał jednego goala z rzutu wolnego, a drugiego z karnego (za foul).

Zawody prowadził p. Klemensiewicz.

15 sierpnia. **K. S. Korona** (Kraków)—**1 p. s. p. 3:2 (1:1).**

Drugi dzień zawodów przyniósł K. S. Koronie ponowne zwycięstwo. Gra z obu stron bardzo ładna i celowa. Drużyna 1 p. s. p. kombinuje ładnie, pod bramką jedynie nie umie sobie z piłką radzić (nie wykorzystuje nawet rzutu karnego). W drużynie 1. p. s. p. dobrym był lewy obrońca. Sędziował poprawnie p. Bober.

Podnieść należy staropolską gościnność, z jaką 1 p. strz. podhal. podejmował drużynę krakowską. *R. L.*

Rzeszów.

15 sierpnia. **Podgórze** (Kraków)—**Resowia 1:0 (0:0).**

Drużyna Podgórza, która wystąpiła z 4 graczami z rezerwy, miała niezbyt szczęśliwy dzień, gdyż mimo licznych ładnie przeprowadzonych ataków zdołała tylko jednym punktem osiągnąć zwycięstwo. Resovia okazała się drużyną bardzo silną, którą można śmiało zaliczyć do lepszych drużyn klasy B. Brak jej tylko karności na boisku. W drużynie rzeszowskiej grali, mimo protestów Podgórza, Kącki i Małecki, gracze krak. „Wawelu“, którzy swą klubową animozję do Podgórza przenieśli nawet na grunt rzeszowski. Zwłaszcza Małecki wyróżniał się brutalną grą. Sprawą tą powinien się zająć krakowski Wydział gier i dyscypliny.

Dziwne również zwyczaje panują na prowincji. Drużyny te nie wiedzą zupełnie o tem, że wszystkie zawody, nawet przyjacielskie, powinny zgłaszać na 5 dni przed zawodami do krak. Kolegjum Sędziów, które naznacza sędziów egzaminowanych do prowadzenia zawodów. Jeśli te kluby pragną sobie oszczędzić kosztów sprowadzania sędziów zamiejscowych, powinny się postarać o to, by sędziowie egzaminowani byli miejscowi, a chyba wszędzie znajdzie się dostateczna ilość kandydatów do złożenia egzaminu sędziowskiego. Jak długo jednak panować będzie stan „ex lex“, tak długo prowincja uprawiać będzie „dziki“, zupełnie niezorganizowany sport,

a gracze takich klubów, pewni swej bezkarności, będą sobie pozwalać w czasie gry na użycie wszelkich środków niedozwolonych i swoim brakiem dyscypliny rozwydrzać publiczność, na której niesportowe zachowanie się coraz częściej płyną skargi z różnych miast. Swiadkiem tego byliśmy na matchu rzeszowskim, gdzie zarówno gracze jak i publiczność nie kryli się z wrogiem usposobieniem przeciw krakowskim graczom i b. dobremu sędziemu p. Horowitzowi (z krak. Makkabi), którego obie drużyny zgodnie zaprosiły do sędziowania. W razie powtórzenia się takich „przyjemności“ żaden z klubów krakowskich nie będzie okazywał ochoty wyjazdu na prowincję.

Resovia Rez.—Sanit. Kl. Wosjk. Nr. 5. 5:1.

Drużyna krakowska grała dobrze i nie zasłużyła na tak wysoką przegraną. Sędziował dobrze p. Chan (z K. S. Podgórze), mimoto usłyszał on niejeden wrogi okrzyk ze strony widzów. *R. K.*

Wadowice.

14 sierpnia. **Jutrzenka** (Kraków)—**Polonia 4:1.**

Drużyna krakowska, mimo 6 graczy z rezerwy i juniorów (z tego 4 w ataku), zdołała odnieść pewne zwycięstwo. Sędziował p. Meyer z Wadowic. *T. S.*

Oświęcim.

21 lipca. **Soła—3 P. S. P.** (Dziedzice) **11:1 (6:0).**

Goście fizycznie silni, lecz zamało wyrobieni technicznie. Poszczególni gracze, jak n. p. center napadu i obrona, są świetni. Soła gra ambitnie, coraz lepiej kombinuje, przewyższając przeciwnika szybkiem tempem i ładną grą przyziemną. Sędziował p. inż. Frankowski.

24 lipca. **Soła—K. S. Dziedzice** (Dziedzice) **3:0 (3:0).**

Gra żywa i zajmująca przenosi się błyskawicznie z jednej bramki pod drugą. Goście, zgrani ze swym bramkarzem (z pierwszoklasowego klubu wiedeńskiego), stanowią groźnego przeciwnika, którego niebezpieczne strzały udaremnia obrona i bramkarz Soły. Ładna i ofiarna gra Soły przynosi jej zasłużone zwycięstwo. Sędziował poprawnie p. inż. Frankowski. *E. G.*

Bielsko.

Sparta (Kraków)—**Verein für Rasenspiele 5:0 (2:0).**

Drugi wyjazd do Bielska przyniósł Sparcie zasłużone zwycięstwo. Pomimo, że przeciwnik był silniejszy, posiadający technikę i umiejętność kombinacji, wyszła Sparta z wynikiem pięknym, rokującym drużynie ładną przyszłość.

Pomimo mokrego boiska Sparta zaczyna atakować. Strzały łapie bramkarz. Gra przenosi się z połowy na połowę. Dopiero w 30 minucie strzela Czulak z ładnej centry Gracza pierwszą, a w 37 min. Majcherczyk drugą bramkę dla Sparty.

Po pauzie Sparta rozwija silne tempo i już w 3 min. strzela Czulak z ładnego podania Wegrzyna 3 bramkę.

Przeciwnik wytęża wszystkie swoje siły, aby choć jedną bramkę uzyskać, lecz prawy obrońca Sparty („Długi“) odbiera raz za razem atakowi piłkę.

W 18 minucie Czulak, po ładnie przeprowadzonym ataku, strzela 4 bramkę. Tempo rozwinięte przez Spartę znużyło przeciwnika; pod koniec gry Sparta posiada przewagę. W 42 min. Tadek wypuszcza piłkę Czulakowi, który zdobywa 5 bramkę.

Tym razem Sparta przedstawiła się b. dobrze. Wyszczególnili się „Długi“, Czulak i Majcherczyk. Atak i pomoc dobre. Sędzia z B. B. S. V. bardzo dobry.

Stosunek kornerów 3:1 dla Sparty. *Kr.*

Kraków, 17 sierpnia. Mistrzostwo klasy C.

Rewia—Sparta 1:0 (1:0).

Ze Lwowa.

(Od naszego korespondenta).

Ostatni tydzień nazwać można śmiało sportowym. Pięć matchów footballowych i trzydniowe zawody lekkoatletyczne dały sprawozdawcom dość dużo roboty.



Procenko, środek napadu T. T. C.

10 sierpnia. **Pogoń—Wacker 2:0 (0:0).**

Z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano pierwszego w tym roku występu wiedeńskiej drużyny we Lwowie, dowodem czego były tłumy ludzi, zebrane na boisku Pogoni.

Wacker gra bardzo ładnie. Obrona pewna i silna, pomoc równomiernie wspomaga atak i obronę, atak dobry, tylko brak mu sprinterów i pewności strzałów. Najlepszym w napadzie był Jellinek, prawy skrzydłowy. Przyznać trzeba, że napad Wackeru nie miał szczęścia. Gra, cały czas w ostrem tempie i przyziemnie prowadzona, była ładną i interesującą. Pogoń grała o klasę lepiej niż z VII Kerület. Jedynie strzały napadu zawodziły. Srodkowy pomocnik często podawał piłkę bez orjentacji. W doskonałej formie są Kuchar M. w bramce, Ignarowicz w obronie i prawy pomocnik Schneider. Tym trzem głównie graczom zawdzięcza Pogoń swe ładne zwycięstwo. Crompton jako drugi back grał lepiej niż ostatnio, ale jeszcze nie całkiem pewnie. Natomiast w ataku na tym matchu grały lepiej skrzydła niż środkowa trójka. Lewy łącznik zbyt wiele się bawi piłką.

Match rozpoczyna Pogoń i zaraz dostaje rzut wolny z linji pola karnego, ale go nie wyzyskuje. Wiedeńczycy próbują siły przeciwnika, tempo dość ostre bez widocznej przewagi. Kilka dobrych pozycyj przestrzelił Wacker, taksamo i Pogoń.

Przez 15 minut Wiedeńczycy grają w dziesięciu bez prawego pomocnika i brak ten daje się im odczuć. Cała pierwsza połowa przechodzi bez wyniku, żadna z drużyn nie góruje, a obaj bramkarze często się popisują.

W drugiej połowie Wacker ujmuje inicjatywę w swe ręce, jednak bez rezultatu; mimo usiłowań Wiedeńczycy ani raz nie mogli strzelić do siatki. W 13 min. Schneider ratuje, wybijając piłkę z linji bramkowej. Nagle w 26 min. Słonecki przedziera się aż pod bramkę i strzela — piłka odbija się o nogę backa — goal! Teraz Pogoń

zaczyna atakować częściej i już w 30 min. Garbień z podania Kuchara z bliskiej odległości strzela drugą bramkę, możliwą do obrony. Wiedeńczycy skonsternowani, ale mimoto nacierają ostro, chcąc wyrównać stosunek. Wszystkie ataki bezskuteczne. Bramkarz Pogoni pracuje wzorowo. Wogóle obrona gra obecnie o klasę lepiej niż z początkiem sezonu. Pogoń żywo oklaskiwana schodzi z boiska jako zwycięzca. Stosunek kornerów 6:5 dla Pogoni. Sędziował p. Müller z VII. Kerület

11 sierpnia. **VII Kerület—Wacker 4:2 (2:2).**

Match ten rozegrany o puhar, ofiarowany przez Pogoń, dał wynik dość niespodziewany. Widząc poprzednio grę tych obu drużyn, można było liczyć się ze zwycięstwem Wiedeńczyków. Tymczasem drużyna ta zawiodła. Atak, który już poprzedniego dnia dość słabo grał, we czwartek całkiem nie wykorzystywał pozycyj pod bramką Węgrów; dobra zaś obrona i pomoc grały znacznie gorzej niż przeciw Pogoni. Natomiast Kerület, chcąc się zrehabilitować po bardzo marnym wyniku w Stryju, temperamentem i kombinacyjną grą przewyższył przeciwnika.

Sędziował dobrze p. Wacław Kuchar i tu się pokazało, że są ludzie poza Kolegjum sędziów, którzy lepiej grę prowadzą od sędziów egzaminowanych. Uzupełnienie więc Kolegjum w kierunku dodatnim jest możliwe.

13 sierpnia. **VII Kerület—Team Pogoń-Czarni 3:0 (1:0)**

Team Lwowa (?) grał w następującym składzie: M. Kuchar-bramka; Hawling-Ignarowicz w obronie: Schneider-Witkowski-Gulicz w pomocy; napad: Słonecki-Birnbach-Szafar-Duda-Müller. — Jak z tego widać, nie była to najlepsza drużyna, jaką można było wystawić. Do osłabienia jej przyczynił się fakt rozbicia trzech graczy napadu Pogoni na ostatnim matchu z Wackerem.

Gra ospała. Brak zgrania i przypadkowy wprost skład teamu powoduje jego dość chaotyczną grę. Mimoto Węgrzy początkowo nie mają przewagi. Team atakuje i dwukrotnie bramkarz Kerületu łapie piłkę już w bramce, czego sędzia nie zauważył, przez co team traci dwa goale! Dopiero w 43 min. lewy skrzydłowy Węgrów uzyskuje pierwszą bramkę.

Po pauzie gra jeszcze więcej nerwowa. Wskutek przeoczenia prawego obrońcy strzela w 7 min. lewy łącznik drugiego goala i ten sam gracz w 13 min. uzyskuje trzecią bramkę. Zwycięstwo Węgrów już pewne. Atak teamu nie wyzyskuje żadnej sytuacji i ma się wrażenie, że oprócz środka żaden gracz nie wie, co z piłką robić. Dlatego też match ten pozostawił niemiłe wrażenie. Teamy niezgrane nie powinny reprezentować nigdy państwa lub miasta! Sędziował słabo p. Nawrocki. Stosunek rzutów z rogu 6:5 dla Węgrów.

14 sierpnia. **VII Kerület—Czarni 1:2 (0:1).**

Z wielką ciekawością oczekiwany match zgromadził z powodu niepogody mało publiczności. Czarni po dłuższych wakacjach pokazali, że z formy nie wyszli. Drużyna cała kombinowała dobrze, gra przyziemna, spokojna, wszyscy gracze pracowali dobrze na swych stanowiskach. Napad strzelał dość dużo, niestety zamało celnie—lecz mamy nadzieję, ze to się zmieni. Charakterystycznem jest, że Winnicki (bramkarz) miał tylko dwa strzały do bronienia.

Skład Czarnych był następujący: Winnicki; Hawling-Nedbal obrona; Hauler-Witkowski-Kmiciński w pomocy; Mueller-Duda-Szafar-Birnbach i Scott w napadzie.

Grę rozpoczynają Węgrzy, lecz inicjatywa przechodzi odrazu w ręce Czarnych. Tempo gry ostre. Węgrzy grają foul i krzyczą bez przerwy. Za zatrzymanie piłki ręką sędzia dyktuje rzut karny przeciw Kerület, na co nie chcą się oni zgodzić, dopiero po krótkiej przerwie Szafar strzela umyślnie w bok, za co otrzymuje poklask publiczności. Kilka bardzo korzystnych pozycyj i rzutów z rogu napad Czarnych nie wykorzystuje, i dopiero w 43 min. Duda ładnie przeprowadza i zdobywa pierwszą bramkę. Po połowie już w 7 min. Szafar z podania Birnbacha strzela drugiego goala; następnie podyktowany karny Czarni przestrzelają. W 30 min. sędzia wyklucza lewego łącznika Kerületu za brutalną grę. Węgrzy przeprowadzają piłkę na pole Lwowian, skrzydłowy wjeżdża z nią aż za autową linję i strzela z powrotem na boisko. Piłka dotyka obrońcę Czarnych w rękę, sędzia nakazuje rzut karny, a za uwagę przez gracza zrobioną wyklucza go z boiska. Z tego karnego w 33 min. Kerület uzyskuje pierwszą i ostatnią bramkę. Gracze obu drużyn podrażnieni, gra staje się na chwilę chaotyczna, poczem tempo znowu przybiera na sile, lecz wynik pozostaje niezmieniony.

Czarni odnoszą zasłużone zwycięstwo, a przy nieco lepszych strzałach mogli o dwie lub trzy bramki więcej zdobyć. Stosunek rzutów z rogu 9:5 na korzyść Czarnych. Sędziował p. Zimerman.

Ostatnie spotkania nasuwają mi jedną uwagę w sprawie sędziów. Sędziują ludzie przez kolegjum nie wyznaczeni, ponieważ albo kolegjum sędziów nie mianowało, lub też wyznaczeni się nie jawili—czy tak ma być?

15 sierpnia. **Makkabi** (Kraków)—**Pogoń 4:1 (3:0).**

Match rozpoczyna Makkabi z miejsca z miejsca szybkim atakiem i w pierwszej minucie uzyskuje bramkę ze strzału prawego skrzydła. Gra w dość ostrem tempie, przyczem Makkabi gra więcej dołem, zaś Pogoń górą. Obrona Pogoni nie przeciwdziała skutecznie przyziemnemu podawaniu przeciwnika i dzięki temu z ładnej kombinacji uzyskuje lewy łącznik drugą bramkę dla Makkabi w 9 min. Obecnie gra toczy się pod bramką gości, jednak atak Pogoni żadnej pozycji nie wykorzystuje. W 33 min. piłka przenosi się pod bramkę Pogoni i prawy łącznik pięknym strzałem w lewy róg zdobywa 3 goala. Gra staje się chwilami chaotyczną wskutek zbytniej zapalczywości drużyn. W ostatniej minucie przed pauzą Gulicz przestrzela rzut karny..

Po przerwie gra toczy się pod bramką Makkabi, a w 5 min. Wacek Kuchar strzela pierwszą i ostatnią bramkę dla Pogoni. Mimo przewagi przez cały dalszy ciąg matchu nie może Pogoń dzięki dobrej obronie, a zwłaszcza dzięki bramkarzowi Makkabi, żadnego punktu zdobyć. Gra zupełnie chaotyczna, „foul“—prawie brutalna; gracze jednej i drugiej drużyny wszyscy razem skupieni nie pilnują swych miejsc. Wreszcie w 40 min. lewe skrzydło Makkabi dalekim pięknym strzałem uzyskuje czwartą i ostatnią bramkę. Stosunek rzutów z rogu 3:0 dla Pogoni.

Sędziował bardzo dobrze p. kpt. Bilor, zaś jako jeden sędzia autowy funkcjonował trener!

Makkabi pokazała znaczną poprawę w technice. Obrona i atak pracowały dobrze, pomoc zaś zawiodła o tyle, że nie zawsze szła za atakiem naprzód. Pogoń początkową przegraną podrażniona wprowadziła grę chaotyczną i atak jej zawiódł. Bardzo dobrze grał Schneider w pomocy i Mietek Kuchar w bramce.

Stryj.

9 sierpnia. **VII. ker S. C.** (Budapeszt)—**Stryjski K. S. 4:3 (0:1).**

Węgrzy strzelają 3 bramki z rzutów karnych! Sędziował p. Wacław Kuchar.

Zeter.

Z Warszawy.

(Od naszego korespondenta).

15 sierpnia. **Polonia—A. Z. S. 4:1 (3:0).**

Mistrz klasy A, Polonia, rozegrał match z mistrzem klasy B, w którym przekonał się, że z młodym klubem, jakim jest A. Z. S., liczyć się trzeba bardzo. Sympatyczna ta drużyna ma wiele danych na to, by w przyszłym roku stanąć na jednem z pierwszych miejsc w kl. A.

Sytuacje, jakie wytwarzał A. Z. S. przed bramką Polonii, były nieraz bardzo groźne. Jego wytrwałość i start do piłki może być przykładem dla wielu drużyn.

Polonia, szczególnie pomoc (Loth I.), grała dobrze. Sędziował p. J. Grabowski.

14 sierpnia. **Warszawianka—Garnizon Pragi 3:0 (3:0).**

Gra ospała, brak treningu u obu drużyn. Sędziował p. T. Grabowski. *Ape.*

Z Łodzi.

(Od naszego korespondenta).

Zakończenie rozgrywek o mistrzostwo okręgu łódzkiego.

KLASA A.

10 sierpnia. **Ł. K. S.—Turyści 3:0 (3:0).**

Zwycięzca, w najlepszym swoim składzie, grał jak nigdy dotychczas, t. j. ambitnie i z silną wolą zwycięstwa, bez towarzyszącego tej drużynie stałego niemal zdenerwowania. Toteż pokazał on licznie zgromadzonej publiczności niewidzianą dotychczas u drużyn łódzkich przyziemną grę kombinacyjną, która z powodu silnego upału zupełnie wyczerpała Turystów, grających gorzej niż zwykle. Ł. K. S. odniósł zasłużone zwycięstwo, dzięki któremu uzyskał palmę pierwszeństwa w mistrzostwie klasy A.

Turyści zmuszeni byli zastąpić prawego skrzydłowego graczem z rezerwy i przestawili przytem nieumiejętnie całą drużynę, co wpłynęło ujemnie na ich grę.

Ł. K. S. miał stałą przewagę prócz kilkunastu minut z początku drugiej połowy, w którym to czasie Turyści uzyskali jedyny rzut z rogu. Bramki dla Ł. K. S. zrobili: 1 Lange i 1 Cyl, trzecią z rzutu karnego.

Sędziował b. dobrze p. Przeworski z warszawskiej Polonii.

14 sierpnia. **Ł. K. S.—Ł. T. S. G. 1:3 (1:1).**

Ostatnie zawody o mistrzostwo klasy A.

Licznie zgromadzoną publiczność spotkało rozczarowanie z powodu bezplanowej gry mistrza okręgu łódzkiego, któremu jednak mimo poniesionej porażki palmy pierwszeństwa z rąk nie wytrącono. Całą winę przegranej ponosi bramkarz, obrona i środkowy pomocnik; reszta drużyny grała nieźle. Srodek ataku zmuszony był stale się udawać po piłkę pod własną bramkę, na czem tempo bardzo ucierpiało.

Drużyna Ł. T. S. G. grała dobrze prócz lewego obrońcy, który był nieco słabszy niż zwykle.

Obie drużyny grały nadzwyczaj nerwowo. Winę tego ponosi większa część niekulturalnej publiczności, krzyczącej i gwizdającej, z czego się i sędziemu, p. Seidnerowi z Krakowa, zresztą bardzo dobremu, nie mało dostało; z równowagi jednakże nie zdołano go wyprowadzić. Bramki dla Ł. T. S. G. wszystkie przypadkowe, prócz karnego za rękę. Dla Ł. K. S. jedyna bardzo ładnie strzelona bramka przez lewego łącznika. Rzutów z rogu 6:5 na korzyść Ł. K. S.

KLASA B.

11 sierpnia. **Union—Siła 0:1 (1:1).**

W pierwszej połowie gra otwarta, szanse równe, tempo przez cały czas z powodu dotkliwego upału słabe. W drugiej połowie gra odbywała się przeważnie na połowie boiska Siły. Wszystkie przez Union zrobione bramki (3 z rzutów narożnych) bardzo ładne. W Unionie bardzo dobrym był por. Kukla w środku ataku, obaj skrzydłowi i obaj boczni pomocnicy.

Sędziował p. Al. Kowalski niezdecydowanie.

13 sierpnia. **Siła—Bar-Kochba 4:2 (2:2).**

Do pauzy gra otwarta z nieznaczną przewagą Bar-Kochby; po pauzie stanowcza przewaga Siły. Tempo chwilami wprost mordercze, gra po stronie Bar-Kochby foul, co spowodowało sędziego do wykluczenia 1 gracza z boiska.

Sędziował p. Piotrowski (Ł. K. S.) z powodu niestawienia się żadnego z sędziów Kolegjum.

15 sierpnia. **Union—Bar-Kochba 5:0.**

(Tabele mistrzostw klasy A i B w następnym numerze).

F. R.



Györi, prawy pomocnik T. T. C.

Przegląd najbliższych zawodów:

Pierwsze zawody o mistrzostwo Polski.

KLASA A.

Kraków, 21 sierpnia. **Pogoń** (Lwów)—**Cracovia**.

Poznań, 21 sierpnia. **Polonia** (Warszawa)—**Warta**.

KLASA B.

Lwów, 21 sierpnia. **Cracovia II.—Pogoń II.**

Po raz pierwszy od chwili powstania niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej będziemy świadkami nadzwyczaj interesujących walk o mistrzostwo Polski, organizowanych przez Polski Związek Piłki Nożnej. Oprócz zaszczytnego tytułu „mistrzowskiej drużyny Polski klasy A lub B roku 1921“ uśmiecha się jeszcze zwycięzcy w rozgrywkach klasy A zdobycie puharu wędrownego, ofiarowanego przez Ministerstwo Zdrowia. Do rozgrywek tych stają następujący współzawodnicy: w klasie A Cracovia, Łódzki Klub Sportowy (Ł. K. S.), Pogoń (Lwów), Polonia (Warszawa) i poznańska Warta; w klasie B Akademicki Związek Sportowy (A. Z. S. Warszawa), Cracovia II, Pogoń II (Lwów), i łódzki Union (jedynie w okręgu poznańskim nie rozegrano w r. b.

okręgowych mistrzostw klasy B). Każda z tych drużyn — to mistrz swego okręgu. Każda z nich musiała na wiosnę r. b. walczyć ze swymi okręgowymi współzawodnikami, by zdobyć sobie prawo do ubiegania się w jesieni o tytuł mistrza Polski na rok bieżący. Najwięcej konkurentów, bo aż pięciu, miała Warta; w 10 spotkaniach straciła tylko dwa punkty (dwie nierzstrzygnięte z poznańską Pogonią). W łódzkim Z. O. P. N. spóźniono się mocno z rozgrywkami, które ukończono dopiero 15 bm. Wobec równości sił współzawodników do ostatniej chwili nie było wiadomo, który klub znajdzie się na pierwszem miejscu. Jedyny polski klub w Łodzi, Ł. K. S., zapewnił sobie tylko lepszym stosunkiem bramek pierwszeństwo przed Turystami (oba kluby zdobyły równą ilość punktów). Pogoń dwukrotnie pokonała jedynego swego rywala, Czarnych. Cracovia w sposób pewny kroczyła od zwycięstwa do zwycięstwa, uzyskawszy 7 punktów więcej niż drugi klub w tabeli mistrzostwa. Polonia wreszcie natrafiła w Koronie na groźnego konkurenta, którego jednak zdołała pokonać w ostatnim matchu, pełnym niemiłych zajść.

W klasie B Cracovia II powtórnie wysunęła się na czoło, przyczem już drugi rok nie poniosła żadnej klęski, co stanowi rekord w mistrzostwie tej klasy. Pogoń II także w sposób pewny zajęła pierwsze miejsce przed silną Lechią. W Warszawie przez długi czas faworytem była młoda Warszawianka; dopiero pod koniec A. Z. S. wysunął się na czoło. Łódzki wreszcie Union zadokumentował swą wyższość nad Siłą i Bar-Kochbą wysoką ilością bramek.

Prosty przypadek (ustalanie bowiem rozgrywek i miejsc spotkania odbyło się przez losowanie) zrządził, że w pierwszym zaraz terminie odbędą się trzy matche między równymi przeciwnikami, które mogą do pewnego stopnia być decydującymi. Zarówno bowiem obie drużyny Pogoni jak i Cracovii są najpoważniejszymi kandydatami na zdobycie mistrzostwa swej klasy, Polonja zaś i Warta mają walczyć ze sobą o trzecie miejsce w mistrzostwie. Największe rozumie się zainteresowanie budzi spotkanie w Krakowie między Pogonią i Cracovią. Po porażce z Wisłą dn. 27 marca Pogoń znaczyła swą drogę aż do 15 sierpnia szeregiem zwycięstw zarówno z klubami polskimi (z Polonią i Warszawianką z Warszawy, Wisłą, Makkabi i Jutrzenką z Krakowa, wreszcie z Czarnymi), jak—co ważniejsza—z silnymi przeciwnikami pozakrajowymi (z Kispesti 4:2, z VII Ker. S. C. 3:2 i 3:3, z Wackerem 2:0). Dopiero 15 sierpnia poniosła Pogoń dotkliwą porażkę (1:4) od krakowskiej Makkabi, zapewne wskutek przemęczenia, wywołanego rozegraniem w ciągu 10 dni 4—5 matchów i wzięciem udziału przez niektórych graczy w zawodach lekkoatletycznych.—Cracovia może również spoglądać z dumą na swój sezon wiosenny. W 20 rozegranych spotkaniach, z których tylko jedno (drugiego dnia z Kispesti) skończyło się jej przegraną (2:4), uzyskała stosunek bramek 114:13! Ostatnie jednak dwa spotkania wykazały, że po przerwie wakacyjnej jeszcze nie wróciła do wiosennej formy. Drugi match jednak z T. T. C., w którym Cracovia, mimo osłabionego składu, grała już nieco lepiej, pozwala przypuszczać, że w matchu z Pogonią zaprezentuje się jeszcze korzystniej, tem bardziej, że wystąpi znów w kompletnym składzie.—Wynik trudno przewidzieć wobec tego, że drużyny te od 3 czerwca 1920 r., w którym Pogoń przy stanie 3:0 dla Cracovii opuściła przed końcem gry boisko, dotąd nie zmierzyły się w przyjacielskiem spotkaniu. Obniżenie się poziomu gry Cracovii, dla której ten najważniejszy w mistrzostwie match wypadnie — po przerwie letniej — może zawcześnie, fakt, że Pogoń, grając bez przerwy od końca marca, znajduje sią w pełnym treningu i w doskonałej formie — z Makkabi miała widocznie swój słaby dzień — wreszcie papierowa forma (wyniki, uzyskane przez Pogoń i Cracovię z Kispesti i Wackerem) przemawiają raczej za zwycięstwem Pogoni i takie też panuje ogólne przekonanie. Jedno tylko jest pewnem, że publiczność zobaczy walkę dwu najgroźniejszych rywali w mistrzostwie, walkę pełną interesujących momentów, zdolną utrzymać widza w napięciu od początku do końca.

W Poznaniu zmierzy się warszawska Polonia z Wartą. Czterokrotne ich spotkania na wiosnę wykazały zupełną równość sił (po jednej przegranej i dwie nierozstrzygnięte). Granie jednak na własnem boisku daje Warcie pewne plus. Mimoto jednak przypuszczamy, że Polonia zdoła uratować choć jeden punkt. Różnica bramek w tym matchu będzie napewno minimalna.

Cracovia II wreszcie gości we Lwowie, gdzie rozegra zawody z Pogonią II. Wobec tego, że drużyny te nie grały nigdy ze sobą, wyniku nie da się przewidzieć. Dla drużyn klasy B zawody o mistrzostwo są niemniej ważne, jak dla drużyn klasy A, spotkanie zatem będzie niewątpliwie bardzo interesujące.

21 sierpnia **Wisła—Makkabi.**

Boisko Makkabi. W tegorocznych rozgrywkach o mitrzostwo okręgowe obie drużyny zdobyły równą ilość punktów. Wisła od 2 lat nie może pokonać Makkabi w grach o mistrzostwo (trzy nierozstrzygnięte, jedna przegrana). Toteż sobotnie zawody przyjacielskie posiadają ważne znaczenie, gdyż mają one wykazać, która drużyna może się uważać za lepszą. Niepowszedni sukces, jaki odnieśli ci obaj przeciwnicy w spotkaniach z T. T. C. i lwowską Pogonią dn. 15 sierpnia, daje rękojmię, że zawody będą zajmujące i wysoko stojące pod względem sportowym. *T. S.*

Polonia (Wadowice)—**Makkabi II.**

Match ten poprzedzi zawody Wisła—Makkabi.

Mistrzostwa klasy C.

21 sierpnia. **Pogoń** (Kraków)—**Cracovia III.**

Przypadek sprawił, że i trzecia drużyna Cracovii gra w tym samym dniu także z Pogonią, tylko z krakowską.

Dalsze rozgrywki: **Orkan—Rewia, Olsza—Makkabi III.** (21 sierpnia, godzina 10 przedpoł. na boisku Makkabi), **Sparta—Korona II,** wreszcie 25 sierpnia **Sparta—Makkabi III.**

Rzeszów.

21 sierpnia. **Korona** (Kraków)—**Resovia.**

Korona wyjeżdża w osłabionym składzie.

Nowy Sącz.

21 sierpnia. **Wawel** (Kraków)—**1 p. s. p.**

Różne wiadomości.

Krajowe.

Pan Stanisław Szeligowski — jak donosi „Wileński Ill. Tyg. Sportowy“ — docent uniwersytetu w Wilnie, znany i długoletni gracz Cracovii, grał pierwszy swój match w wileńskim A. Z. S. z wielkim sukcesem.

Zagraniczne.

Południowo-niemiecki Związek P. N. liczy obecnie 1550 klubów z 320.000 członków. W roku 1904 liczył ten Związek tylko 73 klubów z 8000 członków.

Szwajcarski korespondent czasopisma „Kicker“ projektuje zestawienie drużyny z graczy na kontynencie, która — przy odpowiednim treningu — musiałaby z najlepszemi drużynami angielskiej ligi zwyciężyć. Projekto-

wana drużyna wygląda następująco: Zamorra (Barcelona) bramka; Gottenkieny (Szwajcarja), Vogl II. (Węgry) obrona: Kertesz II. (Węgry), Kada (Praga), Perner (Praga) pomoc; Braun (Węgry), Janda (Praga), Orth (Węgry), Alcantara (Hiszpanja), Bauer (Austrja) napad. Rezerwa: Vanik (Praga), Błum (Węgry) i Pataky (Węgry).

Naszem zdaniem drużyna ta jest zbyt jednostronnie zestawioną na korzyść graczy czeskich i węgierskich.

Na ciekawy pomysł wpadł w Brüx (Czechy) tamtejszy niemiecki klub sportowy. Chcąc podreperować swe finanse, zapowiedział match z drużyną murzyńską. Jakież było zdziwienie licznie zebranej publiczności, kiedy z powodu silnego pocenia się zaczęła „murzynom" farba schodzić z twarzy! Oburzeni widzowie wkroczyli na boisko, przetrzepawszy porządnie malowanych murzynów. Przeciw klubowi została wniesiona skarga o oszustwo.

Vivo es Athletikai Club otrzymał ze strony rządu rumuńskiego jako klub żydowski — a więc nie węgierski — pozwolenie na tournèe po Rumunji. Po rozegraniu trzech zawodów w Wielkim Warażdynie musiano tournèe przerwać, ponieważ ministerstwo spraw wewn. cofnęło swe zezwolenie, motywując swój krok tem, że wiza została udzielona temu klubowi jako narodowo-żydowskiemu, statut zaś tego klubu wyraźnie o tem nie mówi. Rząd rumuński uznał zatem Vivo za klub węgierski i wezwał go do opuszczenia Rumunji.

Vivo — jak wiadomo — przechodzi obecnie do klasy pierwszej w Budapeszcie.

Gry o puhar węgierski zostaną w tym roku wznowione. Ostatnim zwycięzcą był M. T. K. w r. 1914.

Rapid—M. T. K. mają po dłuższym czasie rozegrać zawody. Rapid żąda terminu 2 października w Wiedniu. Na ten dzień jednak ma zjechać Cracovia do Budapesztu.

Piłka ręczna jako trening footballowy.

Niedawno wprowadzono w wielu klubach niemieckich piłki nożnej ćwiczenia piłką ręczną jako trening dla drużyn.

Wśród zwolenników footballu zdobył sobie już dawno uznanie pogląd, że kardynalne znaczenie dla graczy ma nie tyle trening piłką nożną, ile raczej ogólny trening ciała.

Gra w piłkę ręczną przyczynia się nadzwyczajnie do wyćwiczenia ciała, wymaga bowiem od grającego nie tylko sztuki dobrego, wytrwałego i szybkiego biegania, lecz także silnych mięśni rąk i wielkiej wprawy w skokach. Gracz nabiera elastyczności, energji i pewności wzroku, jednem słowem wszystkich właściwości, jakiemi odznaczać się musi dobry footballista.

Gra w piłkę ręczną odbywa się podobnie jak w nożną na równem boisku. By uniknąć nadmiernego wysiłku, jakiegoby wymagało zbyt wielkie boisko, stosuje się zwyczajnie do pola gry i do bramek wymiary hockeyowe. Do gry używa się małej piłki nożnej, odpowiadającej wielkością mniej więcej piłce Nr. 3. Pozatem nie potrzebuje grający żadnego specjalnego wyekwipowania, z wyjątkiem chyba bucików, które ze względu na wygodę winny być bardzo lekkie. Niektórzy noszą nawet buciki, używane przez biegaczy, te bowiem przylegają dobrze do ziemi; ten rodzaj bucików nie jest jednak godny polecenia, ponieważ gwoździe łatwo spowodować mogą zranienie nogi.

Gra rozpoczyna się podobnie jak gra w piłkę nożną kopnięciem piłki, które wykonuje środkowy napastnik.

Po rozpoczęciu wędruje piłka z ręki do ręki, a każdy gracz dąży do tego, aby piłkę wrzucić do bramki przeciwnika, czyli „strzelić bramkę", jak mówi footballista. Uczestnicy gry kombinują jak przy piłce nożnej, każdy stara się przeciwnika wprowadzić w błąd ruchami ciała.

Piłka ręczna posiada swoje prawidła gry i nie jest grą dla dzieci, jak to w pierwszej chwili zdawaćby się mogło.

Najważniejsze reguły gry głoszą:

„Piłki nie wolno nogą kopać, prowadzić, lub podawać. Natomiast rękami wolno piłkę rzucać lub podbijać".



Mally, prawy skrzydłowy T. T. C.

Jak to działa na mięśnie ręki, nie trzeba wspominać.

„Piłkę wolno nosić tylko bramkarzowi. Temu, kto w danej chwili dzierży piłkę, nie wolno z nią chodzić i trzymać jej dłużej niż trzy sekundy".

Zwyczajnie jednak sędzia zezwala na noszenie piłki na przestrzeni trzech kroków, jeśli gracz, któremu piłka się dostała, był właśnie w biegu. Ta reguła dodaje graczowi energji, a także czyni go ona zdolnym do zatrzymywania się w pełnym biegu i wymaga pewności celu oraz sprężystości, albowiem graczowi wolno trzymać piłkę tylko przez trzy sekundy pod rygorem rzutu wolnego na korzyść strony przeciwnej.

„Popychanie, trącanie lub zastępowanie drogi przeciwnikowi przez podstawianie nóg, tłoczenie się i t. d. jest wzbronione".

Zresztą niema wogóle na to czasu, albowiem ustawicznie (co trzy sekundy) musi inny gracz otrzymywać piłkę.

„Z chwilą gdy piłka znalazła się w posiadaniu jednego z graczy, nie wolno przeciwnikowi trącać lub uderzać danego gracza w rękę, w której tenże trzyma piłkę".

Kiedy mianowicie piłka z daleka nadlatuje i oczekuje ją większa ilość graczy, powstaje często zamieszanie, czemu właśnie reguła ta ma zapobiec. Najwyższy wzrostem lub też ten, który najwyżej umie skakać, pozostaje oczywiście zwycięzcą w walce o piłkę. Ta reguła oddziaływa też na mięśnie skokowe graczy.

„Bramkarza nie wolno w granicach pewnego koła (punktem środkowym tego koła jest środek linji bramkowej) trącać, popychać, ani też nie wolno mu piłki wydzierać; wewnątrz tej przestrzeni wolno bramkarzowi nosić i trzymać piłkę bez ograniczenia co do czasu i ilości kroków".

To prawidło chroni bramkarza przed zbyt ostrem

natarciem i zapewnia mu wolność ruchów, potrzebną do odrzucenia piłki.

„Naruszenie jednego z tych prawideł pociąga za sobą rzut wolny; to samo przekroczenie na polu karnem pociąga za sobą rzut w odległości 9 metrów“.

A więc analogicznie jak w grze w piłkę nożną.

Dalsze reguły gry pokrywają się w zupełności z przepisami gry w piłkę nożną.

Rzut z linji bocznej (autowej) wykonuje się nie ponad głową, lecz z wysokości piersi.

Jak z powyższego widać, gra w piłkę ręczną jest znakomitym środkiem do utrzymania graczy footballowych w dobrej formie, w czasie, w którym zawody w piłkę nożną się nie odbywają, tem bardziej, że może ona być uprawianą tak w lecie, jak i w zimie (w każdej większej sali).

Gra ta będzie zapewno i dla naszych graczy przyjemną rozrywką.

Wyniki zagraniczne.

Göteborg. 14 sierpnia. M. T. K. (Budapeszt)—Gais 4:4 (3:3). M. T. K. bez Brauna, Ortha i Feldmana.

Sztockholm. 7 sierp. Kombin. drużyna wiedeńska—Hammarby 6:1. Ostatni match Wiedeńczyków w Szwecji.

Helsingborg. 10 sierp. Amatorzy (Wiedeń)—F. C. Helsingborg 4:1.

Pforzheim. 15 sierpnia. Reprez. południ. Niemiec (bez graczy I. F. C. Nürnberg i Spielverein. Fürth)—Reprez. Berlina 2:1.

Hamburg. 10 sierp. Rapid (Wiedeń)—Eimsbüttel 3:0. Rapid zrewanżował się za niedawną porażkę (1:2).

13 sierpnia. Duisburg—Altona (międzymiastowy) 5:2.

14 „ Amatorzy (Wiedeń)—Team hamburski 3:2.

Berlin. 10. sierpnia. M. T. K. (Budapeszt)—Viktoria 2:2! Niespodzianka sportowa.

13 sierpnia. Turnver. 1860 (Monachium)—Tennis-Borussia 2:0.

14 sierpnia. Turnver. 1860 (Monachium)—Hertha (Berlin) 2:1.

Lipsk. 13 sierpnia. Spielvereinigung (Lipsk)—Spielvereinigung (Fürth) 1:0.

12 sierpnia. Spielvereinigung (Lipsk)—Rapid (Wiedeń) 3:1. Szósta klęska mistrza Wiednia w czasie tournée! Spielvereinigung — jak wiadomo — zdołał zadać M. T. K. pierwszą klęskę po sześciu latach, w czasie świąt Boż. Nar. w r. 1920, w stos. 3:2.

6 sierpnia. Sparta (Praga)—Fortuna (Lipsk) 5:1.

Drezno. 7 sierpnia. Sparta (Praga)—Guts Muts (Drezno) 5:1.

14 sierpnia. Spielvereinigung (Fürth)—Team Drezdeński 1:0.

Erfurt. 13 sierpnia. I. F. C. (Norymberga)—Sp. Cl. Erfurt 5:1.

Lipsk. 14 sierpnia. „ „ —Turn-u. Ballsp. (Lipsk) 2:0.

Akwizgran. 9 sierpnia. W. A. F. (Wiedeń)—Verein f. Beweg. (Akwizgran) 9:2. Ostatni match Wafu w Niemczech.

Hannower. 12 sierpnia. Arminia (Hannower)—Ujpesti T. E. (Budapeszt) 1:0.

14 sierpnia. Hannower—Brunszwig (międzymiast.) 5:5.

Duisburg. 14 sierp. F. T. C. (Budapeszt)—Borussia (Duisburg) 6:0.

Liesing. 14 sierpnia. Austrja Górna—Austrja Dolna (prowincja) 3:2 (2:2).

Wiedeń. 14 i 15 sierpnia. Turniej o nagrodę letnią. Nagrodę zdobyła Hakoah, na drugiem miejscu Vienna. Wyniki:

14 sierpnia. Hakoah—Fortuna (Lipsk) 5:1 (1:1).
Vienna—Union Žižkow (Praga) 2:1 (2:0).
15 sierpnia. Hakoah—Union Žižkov 2:0 (1:0).
Vienna—Fortuna 3:1 (3:1).

Praga. 10 sierpnia. Viktoria Žižkov—Union Žižkov 2:0.
Slavia—St. Gallen (Szwajcarja) 9:1 (6:1).
14 sierpnia. Slavia—Olympia (Lipsk) 6:1 (2:0).

Warnsdorf (Czechy). St. Gallen (Szwajcarja)—D. F. C. (Warnsdorf) 4:1.

Cieplice. 14 sierpnia. Teplitzer F. C.—St. Gallen 8:0 (6:0).

Reichenberg. 14 sierpnia. D. F. C. (Praga)—Sportclub (Reichenberg) 4:1.

Cieszyn. 14 sierpnia. D. S. K. (Cieszyn)—B. B. S. V. (Bielsko) 2:2. Obie drużyny miały po 2 graczy z rezerwy. D. S. K. zrobił sobie sam obie bramki.

Berno (Szwajcarja) 13 sierpnia. Young Boys—Servette (Genewa) 3:1.

14 sierpnia. F. C. Berno—Servette 2:2.

15 sierpnia. Young Boys—F. C. Berno 4:3.

Zagrzeb. 14 sierpnia. Hask—Sparta (Zagrzeb) 6:4. Hask zdobył ostatecznie tegoroczne mistrzostwo Jugosławji. Mistrz zeszłoroczny, Gradjański, jest na drugiem miejscu.

Rudolfshügel (Wiedeń)—Gradjański 1:1.

15 sierpnia. Hask—Rudolfshügel 3:2.

Od Redakcji.

P. Aleksander Dembiński przysłał nam odpis pisma, wystosowanego do Redakcji „Tygodnika Sprtowego“, którego brzmienie przytaczamy w całości:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 12. „Tygodnika Sportowego“ pojawiła się notatka, jakobym złożył godność członka komitetu redakcyjnego „Przeglądu Sportowego“ „z powodu jednostronności, tendencyjności i zbyt niskiego poziomu tego pisma“.

Stwierdzam niniejszem, że jedynie z powodu braku czasu uchyliłem się od czynnej pracy w „Przeglądzie Sportowym“, nigdy natomiast do kroku tego nie skłoniły mnie powody, przytoczone w „Tyg. Sportowym“.

Nadto donoszę, że na prośbę Redakcji „Przeglądu Sportowego“ wstrzymałem się z definitywną decyzją w powyższej kwestji.

Wyrażając nadzieję, że Szan. Pan uzna za właściwe wyjaśnienie moje umieścić w Szan. piśmie, łączę wyrazy należnego poważania.

Wychowanie fizyczne.

Publiczny odczyt majora francuskiego „Miquel“ w sali Uniwersytetu w Krakowie.

Naród, który będzie miał najlepsze wychowanie fizyczne, może być pewnym, że w przyszłości będzie miał nie tylko najlepszego żołnierza w świecie, ale, co jest niemniej ważnem, i najlepszego obywatela.

Przeciw wielkim plagom, które niszczą ludzkość, należy użyć silnych środków. Straszne te plagi t. j. gruźlica i alkoholizm, jak również i spustoszenia, szerzone przez tych nowoczesnych minotaurów, są wszystkim dobrze znane. Najlepszymi środkami zwalczania ich — to uczynienie swego ciała więcej krzepkiem i odpornem na ataki bakcyli, unikanie wszelkich przyczyn osłabienia i rozwijanie w sposób metodyczny i racjonalny całego organizmu: na tem właśnie polega prawdziwa kultura fizyczna ciała. Nie rozwija ona pewnych tylko grup mięśni, gdyż nie ma ona na oku celów specjalnych, lecz troszczy się o harmonję w rozwoju ogólnym, która

utrzymuje ciało w najodpowiedniejszej równowadze siły i zdrowia. Ona jest potężnym i nieodzownym środkiem, poprawiającym przyrodzone niedokładności i nieregularności rozwoju lub też słabości fizyczne, a nawet choroby, wywoływane bardzo często pracą codzienną albo zawodowem przyzwyczajeniem. Każdy mięsień, który nie pracuje, każdy organ, który jest bezczynny, ulega zanikowi: to jest prawda, stwierdzona przez naukę. Części organizmu, których się nie ćwiczy, tracą swój kształt i moc działania.

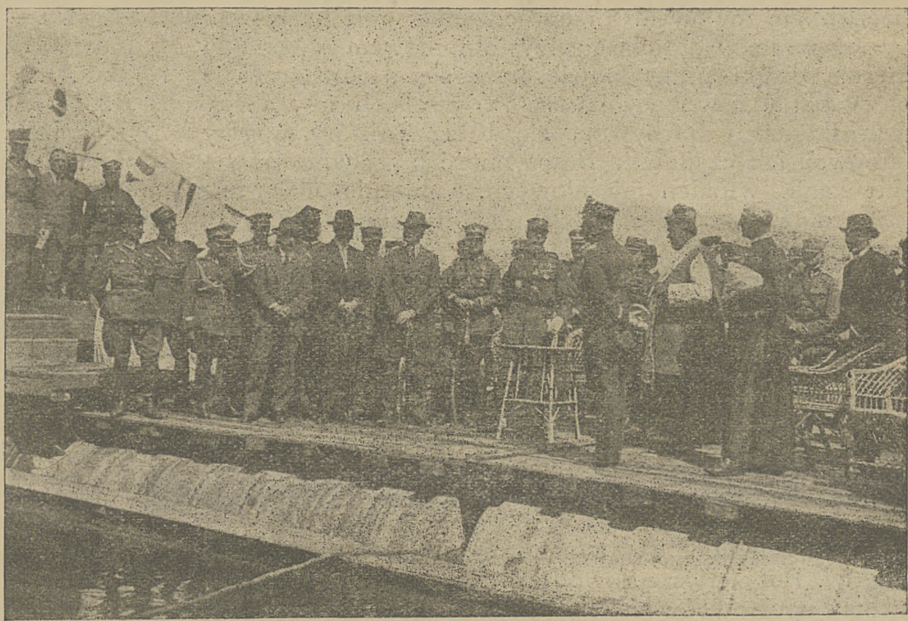
Kto się oddaje ciężkiej pracy na świeżem powietrzu, na potężną muskulaturę i cieszy się dobrem zdrowiem. Ale w miastach konieczności życiowe zniewalają tysiące osób do zaniedbywania ćwiczeń fizycznych. W fabrykach, w biurach, w magazynach wykonuje robotnik lub urzędnik bez przerwy jednostajną pracę, oddychając codziennie tem samem powietrzem prawie zawsze zepsutem, i powtarzając cały szereg ruchów mało intenzywnych.

Wychowanie fizyczne, które jedynie może zaradzić złemu, musi jednak być w sposób rozsądny i umiarkowany zastosowane do każdego wieku, a szczególnie do dziecięcego i młodzieńczego t. j. podczas okresu rozwijania się, bo tylko takie wychowanie doprowadza do osiągnięcia maximum korzyści. Ważnem jest zatem, aby wszyscy, którzy się poświęcają wychowaniu fizycznemu, a szczególnie ci, którzy niem kierują, zaznajomili się dokładnie ze sposobami jego użycia i znali skutki, które wywołuje każde ćwiczenie w poszczególnych organach i różnych częściach ciała.

W czasie całego okresu rozwoju wychowanie fizyczne nie powinno być niczem innem, jak gimnastyką, sprzyjającą rozwojowi, t. j. regulującą rozwój młodego ciała i poprawiającą niedokładności tegoż. W zupełnie młodym wieku można stosować gry z całą swobodą, z należytą jednak ostrożnością, aby uniknąć wypadku lub czynu nieroztropnego. Rozwój kości i wzrost odbywają się czasem tak szybko, że wskutek tego następuje ogólne osłabienie organizmu. W tym okresie trzeba stosować przedewszystkiem ćwiczenia oddechowe. Przy tych bowiem ćwiczeniach płuca rozpychają we wszystkich kierunkach otaczające je części kostne, objętość klatki piersiowej zwiększa się, mięśnie piersiowe rozwijają się, a tkanka płucna nabiera elastyczności i przyzwyczaja się do regularnego rytmu, wskutek czego płuca zaczynają działać normalnie całą swoją pełnią, wydając maximum czynności przy minimum wysiłku i stają się odporniejsze na mikroby gruźlicy. — Po piętnastym roku życia rozwijają się najwięcej mięśnie, przy ćwiczeniach średniej szybkości, połączonych z ćwiczeniami oddechowemi, później następują ćwiczenia siłowe. Koło 18-go roku życia, gdy się już osiągnie należytą wprawę, można przystąpić do wszelkich ćwiczeń w szybkości i sile, a więc do uprawiania wszelkich gałęzi sportu.

Oto co mówi znakomity specjalista, doktor Lagrange, o wpływie ćwiczeń na organizm człowieka: „Ćwiczenia siłowe wymagają wielkiego wysiłku mięśniowego, zato stwarzają wszelkie pożądane warunki dla forsownego odżywiania tkanek. One nie powodują napięcia nerwów w tym stopniu, co ćwiczenia w szybkości, gdyż nie wymagają, w przeciwieństwie do ćwiczeń w zręczności, wielkiej pracy mózgu. Ćwiczenia siłowe wykonuje się prawie zawsze przez silne i długotrwałe skurcze mięśniowe, które sprzyjają wzmożonemu odżywianiu włókien mięśniowych dla tego, że przypływ krwi jest wtedy wydatniejszym i trwa dłużej. Ćwiczenia siłowe i ciężka praca, pomimo koniecznego znacznego nakładu sił, mało wstrząsają mózg i wpływ ich daje się raczej odczuwać na czynnościach odżywiania, aniżeli innerwacji".

Spowodowane przez ćwiczenie silne i długotrwałe skurcze mięśniowe przyciągają silnie krew do mięśni i zatrzymują ją tam przez czas dłuższy. Włókna mięśniowe odnoszą korzyść z tego dłużej trwającego zetknięcia się i powiększają swoją objętość. Przez wzmożone spalenie, spowodowane wielkim wysiłkiem, następuje zużycie się i szybkie zanikanie tkanki rezerwowej, a wskutek tego konieczność rychłego odnowienia się jej, co pociąga za sobą lepszy apetyt. Z drugiej strony często powtarzające się skurcze mięśni brzusznych powodują pewnego rodzaju bardzo korzystny masaż jelit, sprzyjający, lepszemu trawieniu.



Wojskowy Klub Wioślarski w Warszawie.
Poświęcenie przystani. — Przemówienie Wiceministra Spr. Wojsk. gen. Michaelisa.

Ćwiczenia siłowe zatem, o ile nie przekraczają granicy sił osobnika, oddziaływują bardzo korzystnie na czynności odżywiania i działalność wszelkich innych organów ciała, pozostawiając natomiast we względnym spoczynku ośrodki nerwowe i władze psychiczne; spokój zaś systemu nerwowego jest cennym warunkiem przy odnawianiu ubytku w tkankach, spowodowanego pracą.

Ćwiczenia siłowe przyczyniają się także do powiększenia ciężaru osobnika i dlatego zasługują one na szczególny wzgląd z punktu widzenia hygieny. I rzeczywiście najwięcej silnych osobników spotykamy w tych zawodach, które wymagają największej pracy fizycznej. By jednak te ćwiczenia nie sprzeciwiały się wymogom zdrowotnym, muszą odpowiadać pewnym warunkom, których się niestety niezawsze przestrzega. Ćwiczący musi przedewszystkiem dobrze się odżywiać i mieć organy dobrze zbudowane. Mięśnie bowiem, ścięgna, opony mięśniowe, a nawet kości są wystawione na tak gwałtowne ciśnienia, że mogłyby się wydarzyć wszelkiego rodzaju przerwania, jeśliby się ich nie wzmocniło przez stopniowe przyzwyczajanie. Pracę musi się potęgować stopniowo, gdyż wysiłek nie może dojść do najwyższego stopnia wcześniej, niż na to pozwala zupełnie wćwiczenie się.

Następstwem nadmiernej pracy, przekraczającej siły osobnika, nawet przy najintenzywniejszem odżywianiu się, jest wycieńczenie. Jeżeli człowiek żąda od swoich mięśni wysiłku, któryby przekraczał miarę możności ich kurczenia się, to musi energicznie powołać do tego swoją wolę i wymagać od niej znacznego wpływu nerwowego, potrzebnego do żywszego pobudzenia słabych włókien nerwowych. Każdy zaś nadmierny wysiłek doprowadza prędko do ostatecznego wyczerpania nerwowego. Osobnik wtedy chudnie, traci apetyt i sen, co jest niechybnym objawem przepracowania pod wpływem wycieńczenia. Natomiast przy stopniowem ćwiczeniu mięśnie dzięki pracy powiększają się, a równocześnie ich włókna oswobadzają się od wszelkich zawadzających tkanek i pozbywają się tłuszczu, który mógłby hamować ich czynność. Bezczynność przeciwnie powoduje zanik włókien mięśniowych, a mięśnie, nieczynne przez dłuższy czas, pokrywają się tkanką tłuszczową.

(C. d. n.)

LEKKA ATLETYKA.

Mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce.

Odbyte w dniach 13, 14, i 15 b. m. we Lwowie zawody nie miały szczęścia pod względem pogody. W sobotę w południe zaczął padać deszcz i dopiero ostatni dzień zawodów był pogodny.

Również zawiodły kluby i uczestnicy. Stanęła do mistrzostw tak mała ilość współzawodników, że wiele punktów odpadło. Jest to smutny objaw z dwóch powodów. Po pierwsze dowodzi on zbyt małego czynnego udziału sportowców w lekkiej atletyce, po drugie pewnej lekkomyślności. Wielu bowiem ze zgłoszonych do zawodów nie stanęło. Ogółem uczestniczyło w zawodach 30 osób, reprezentujących 8 klubów. Wedle miast przypada na Lwów 20, na Warszawę 9, na Poznań 1 atleta. Łódz mimo zgłoszeń współzawodników nie przysłała.

Wyniki osiągnięte przedstawiają się nieszczególnie, jedynie rzuty kulą i dyskiem oraz skok w wyż z rozbiegiem dały nowych mistrzów.

Rekordy polskie zostały ustanowione w rzucie kulą oburącz i dowolną ręką i w rzucie dyskiem oburącz i dowolną reką. Wyniki te jako rekordy wymagają jeszcze zatwierdzenia P. Z. L. A.

Szczegółowe wyniki z zawodów są następujące:

1. Bieg 100 m. Startuje 4. 1) Sośnicki (Polonia Warszawa) 11·9 sek.; 2) Habich 130 cm. z tyłu, 3) Swiętochowski 330 cm. z tyłu. Obaj z Polonii.

2. Rzut kulą dowolną ręką. Startuje 5. 1) Cybulski (Pogoń Lwów) 11 m. 60 cm. mistrzostwo i rekord; 2) Balcerkiewicz (W. K. S. Warszawa) 10 m. 52 cm.; 3) Baran Józef (Pogoń) 10 m. 51 cm.

3. Skok w wyż z rozbiegu. Startuje 4. 1) Kuchar Wacław (Pogoń) 172 cm., mistrzostwo; 2) Babiński (W. K. S.) 161 cm.; 3) Lapierre Jan (Pogoń) 155 cm.

4. Rzut kulą oburącz. Startuje 2. 1) Cybulski (Pogoń) 9 m. 95 cm. i 11 m. 60 cm., razem 21 m. 15 cm. rekord; 2) Baran Józef (Pogoń) 8 m. 11 i 10 m. 51, razem 18 m. 62 cm.

5. Bieg 800 m. Startuje 5. 1) Kuchar W. (Pogoń) 2:11·8; 2) Sterba (Pog.) 2:21·9; 3) Misiński (W. K. S.) 2:23.

6. Rzut oszczepem dowolną ręką. Startuje 4. 1) Szydłowski (Pog.) 39 m. 93. 2) Grankowski (Lechia Lwów) 37 m. 3) Balcerkiewicz (W. K. S.) 34 m. 78.

7. Trójskok. Startuje 3. 1) Kuchar W. (Pogoń) 11 m. 76. 2) Gebethner (Polonia) 11 m. 23. 3) Grankowski (Lechia).

8. Bieg 1500 m. Startuje 4. 1) Baran Jan 4:44·5. 2) Misiński (W. K. S.) 4:53·2. 3) Rubinowski (Pogoń).

9. Bieg 200 m. Startuje 4. 1) Sośnicki (Polonia) 26·2 sek. 2) Kuchar W. (Pogoń) 150 cm. z tyłu. 3) Kmiciński (Czarni). Habich upadł 2 m. przed metą.

10. Rzut dyskiem dowolną ręką. Startuje 7. 1) Cybulski (Pogoń) 38 m. 395, rekord i mistrzostwo. 2) Baran Józef (Pogoń) 35 m. 99. 3) Szydłowski (Pg.) 35 m. 98.

11. Skok w dal z rozbiegiem. Startuje 5. 1) Sośnicki (Polonia) 626 cm. 2) Gebethner (Polonia) 610 cm. 3) Kuchar W. (Pogoń) 607 cm.

12. Rzut dyskiem oburącz. Startuje 2. 1) Cybulski (Pogoń) 27 m. 02 i 38 m. 395 razem 65 m. 415, rekord. 2) Baran Józef 22 m. 18 i 35 m. 99 razem 58 m. 17.

13. Bieg 400 m. Startuje 6. 1) Habich (Polonia) 57 1/5 sek. 2) Sterba (Pogoń) 57 2/5 sek. 3) Swiętochowski (Polonia) o pierś z tyłu.

14. Skok w dal z miejsca. Startuje 2. 1) Cybulski (Pogoń) 2 m. 845. 2) Sośnicki (Polonia) 2 m. 77.

15. Bieg 5000 m. Startuje 6. 1) Baran Jan (Pg.) 17:51 2/5. 2) Karczewski (Warszawianka) 18:30. 3) Eysmont (Warsz.) 18:36 1/5.

16. Skok o tyczce. Startują: Adamczak (Pogoń—Poznań), Pawłowski (Czarni) i Cybulski (Pogoń), punkt ten z powodu rozpoczęcia matchu nie skończony.

Odpadły z powodu braku współzawodników następujące punkty: Skok w wyż z miejsca; bieg rozstawny 4x400 m.; rzut oszczepem oburącz; bieg 110 m. z płotkami.

W biegu na 4x100 m. drużyna Polonii: Habich—Swiętochowski—Gebethner—Sośnicki stanęła do próby pobicia rekordu. Wskutek upadku Gebethnera bieg został przerwany.

Pod względem organizacyjno-technicznym zawody były przeprowadzone bardzo dobrze i dopiero trzeciego dnia kolizja z matchem Makkabi—Pogoń spowodowała zamieszanie i nieukończenie skoku o tyczce. *Zeter.*

PŁYWANIE.

Sport pływacki w wojsku.

Otwarcie przystani W. K. W. i ogólnopolskie wojskowe zawody pływackie w Warszawie.

Bogactwo wód Polski wymaga najbardziej intenzywnego rozwoju sportów wodnych wśród naszego społeczeństwa, w szczególności jednak zżycia się z wodą naszego żołnierza. Przeświadczenie o konieczności obudzenia zamiłowania do sportów wodnych w wojsku, konieczności, związanej z obroną naszych ziem przed inwazją wrogów, przyświecało gromadce sportowców wojskowych, którzy w Warszawie, wśród niesłychanych trudności, stworzyli w stosunkowo bardzo krótkim czasie pierwszorzędny Wojskowy Klub Wioślarski jednoczący w sobie nietylko oficerów i ich rodziny, lecz także podoficerów i szeregowych W. P. i armij sprzymierzonych.

Urządzenia klubowe obejmują obszerne szatnie dla kilkuset członków (pań i panów), pływalnie dla pływaków i dla nieumiejących pływać, halę na pomieszczenie łodzi, bufet, sztuczne plaże na pontonach i obszerne platformy nad wodą, wkońcu dogodny długi pomost dla dobijania łodzi. Urządzenia są oświetlone elektrycznością, na przystani czynny jest telefon.

Pięknie rozpoczął W. K. W. swoją działalność sportową. Dzień żołnierza polskiego (6 sierpnia), będący dniem bardzo podniosłej uroczystości poświęcenia przystani, podniesienia flagi oraz chrztu 11-tu łodzi, był jednocześnie dniem ogólnopolskiej wojskowej olimpjady w pływaniu. Z siedmdziesięciu kilku zgłoszeń z całej Polski

do biegów i skoków, startowało na 100 m. 20 zawodników, na 500 m. 16, do skoku stanęło ich 8-miu, razem 44 startujących. Wzorowa organizacja zawodów znalazła wyraźne uznanie prasy warszawskiej, która zgodnie podkreśliła wysoki, europejski poziom tej imprezy sportowej.

Wyniki były następujące: Na 100 m.: 1. Por. Dobrowolski (W. K. W.) 54 sek., 2. inż. Szewczyński (W. K. W.) 58·8 sek., 3. pchor. Berent 59 sek. Na 500 m.: 1. szer. Jurkowski 6 min. 20·2 sek., 2. sap. Moritz (A. Z. S.) 6 min. 35 sek., 3. pchr. Meisner 6 min. 36 sek. W skokach: 1. plut. Rudy (W. T. W.), 2. ppor. Marconi (W. K. W.), 3. kan. Semadeni (A. Z. S.).

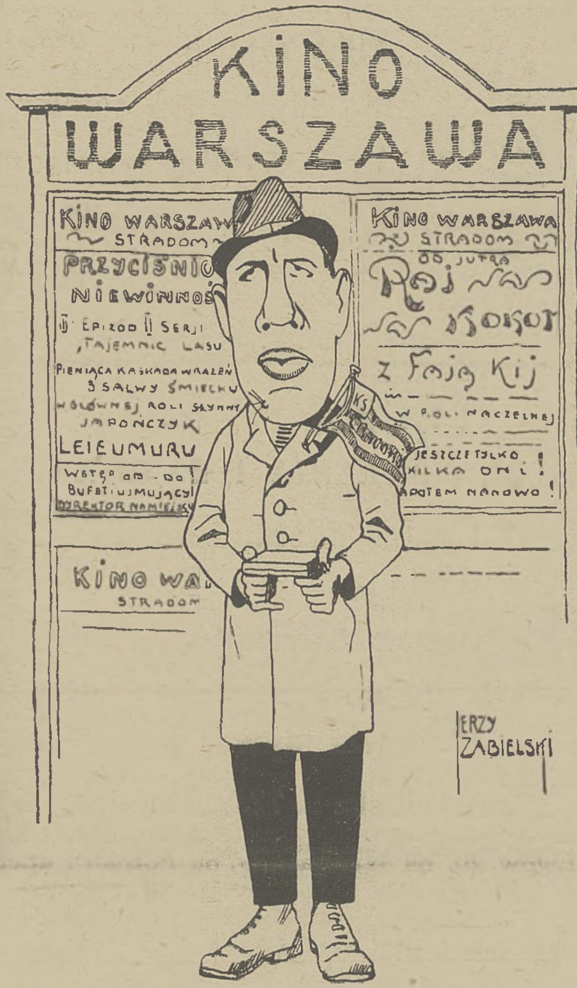
W skład kolgj. sędz. wszedł jako przewodniczący E. Szreder (P. Z. T. W.), jako kierownik zawodów inż. A. Bobkowski (W. K. W.), jako członkowie pp.: por. Hołłowacz (W. K. W.), Jakubowski (W. K. W.), mjr. Wężyk (Oddział III. Szt. M. S. W.), A. Znamięcki (P. I. T. O.), mjr. Chełmicki, kpt. Drozdowski, kpt. St. Guzek, kpt. Dobrski, rotm. A. Mryc (Zw. lękko-atl.), St. Haczewski (W. T. W.), oraz lekarz mjr. Dr. W. Zawadowski. W komitecie organizaczjnym czynny był d-ca 21 pp. płk. Wolski.

Od Redakcji.

Z powodu znacznego podwyższenia cen papieru i druku zmuszeni jesteśmy z dniem dzisiejszym podwyższyć cenę naszego pisma. Numer pojedynczy kosztować będzie Mkp. 30·— prenum. kwartalna Mkp. 350·— półroczna 700·— roczna 1400 — wraz z przesyłką pocztową. — Dzisiejszy numer obejmuje 16 stron.

Motto:

Przyjm kolego, w dniu Twojego wielkiego dnia, wręczam Ci ten oto upominek.
(z mowy p. Gottlieba na jubileuszu Fryca).



Gottlieb, Czekoladka,

szef dyrektorjatu Warszawy, trybun z lewej trybuny, mąż luby choć gruby, przysięgły kibic Cracovii, poleca się po zniżonych cenach jako prezes klubu na wyjazdy i jako zarządca inwentarzy sportowych.

Kącik humorystyczny.

Dwa cudy zdarzyły się dnia 15 sierpnia r. b.: „cud Wisły" i jeszcze większy „cud — Makkabi".

Na matchu T. T. C.—Cracovia jakiś sceptyk zrobił melancholijną uwagę: „Mistrzostwo Polski dojeżdża już do Przemyśla; jeszcze krok, a znajdzie się — we Lwowie".

Redaktor odpowiedzialny Tadeusz Synowiec. — Wydawca Feliks Statter, Biuro ogłoszeń. — Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie.